

Szkoły w wirtualnej nowej rzeczywistości

data aktualizacji: 2020.04.02 autor: Justyna Napierała



Dziś dzieci w obliczu zagrożenia uczą się w domach. (Justyna Napierała)

Dyrektor odpowiedzialny za proces zdalnego nauczania, lekcje w Internecie decyzją Ministra Edukacji Narodowej to teraz, w dobie zagrożenia koronawirusem codzienność. Jest pandemia, dzieci nie będą chodziły do szkoły przynajmniej do świąt, w tym czasie mają się uczyć z pomocą nauczycieli i Internetu. Czy nowa perspektywa to nowe możliwości a może nowe problemy i wykluczenie?

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Józefa Chełmońskiego w Kuklówce Sylwia Król w poniedziałek 23 marca odczytała ankiety dotyczące dostępności dzieci do nowych technologii, nie wypełniło ich w ogóle 40 osób na 140.

Szkoła na całe szczęście posiada wiele wolnych tabletów, to one najprawdopodobniej trafią do uczniów którzy w domach nie mają komputerów.

- Jednak mamy obawy, że nie wszyscy mają Internet - dodaje pani dyrektor. To zmartwienie niemal wszystkich szefów placówek oświatowych. To na nich spadł obowiązek i oni mają nadzorować,

kontrolować pracę nauczycieli i dzieci.

- Nie może być obciążeń nauką, takie są zalecenia - dodaje Sylwia Król.

- Mamy informacje, że niektórym się to podoba, że lekcje są ciekawe a niektórym wręcz przeciwnie, zdalnym lekcjom mówią „nie”, uważają, że jest za dużo zadań do wykonania. My podkreślamy, że jest tyle co zwykle w szkole - dodaje pani dyrektor.

- W tej trudnej sytuacji musimy się zrozumieć wzajemnie słuchać. Bo w chaosie słyszymy to co chcemy usłyszeć a mówimy to czego nie chcielibyśmy powiedzieć - ripostuje.

Nauczyciele pracują na pomocą programu Librus. I z tym też jest problem bo wielu rodziców zgubiło hasło dostępu, wielu nie odczytuje wiadomości.

W pierwszym tygodniu nauczyciele raczej nie wprowadzali nowego materiału, teraz minister zarządził, że lekcje mają iść z programem do przodu i będą oceny.

Problem wynika głównie z nierównego dostępu do technologii. Szkoła z Kukłówki najprawdopodobniej udostępni tablety, a inne małe placówki oświatowe czy będą mogły sobie na to pozwolić?

Pytanie raczej retoryczne.

Kiedy w domu jest kilkoro dzieci uczących się a jeden komputer no to jest naprawdę źle. Każdy uczeń powinien mieć swobodny dostęp, a do tego rodzina często pracuje zdalnie i zajmuje sprzęt.

- Ja mogę oddać komputer synowi po godzinie 17-tej - mówi jedna z mam z Kukłówki.

- Do tej godziny musimy być dostępni w pracy.

Później dziecko przejmuje sprzęt a opiekę nad lekcjami mama, ma kolejny etat.

Rodzice są zmęczeni ale też wiedzą, że sytuacja wynika z konieczności. Jedni się buntują, inni postanawiają radzić sobie.

- Schodzą масeczki, fartuchy ochronne i Internet - mówi żartobliwie jedna z mam, dodaje jednocześnie, że dzieci teraz nie chcą siadać przy komputerze bo kojarzy im się z lekcjami, łakną wyjścia na dwór.

Nie każdy nauczyciel zna się na nowych technologiach. Wielu nie jest w stanie sobie z tym poradzić. Do tego muszą wyposażyć się w kamery i inny sprzęt do prowadzenia zdalnych zajęć.

Sylwia Król oprócz tego, że jest dyrektorem szkoły jest też mamą trojki dzieci. Igor niebawem, bo w kwietniu przystąpi do egzaminów ósmioklasisty, Kinga w czerwcu będzie miała pierwsze egzaminy zawodowe w technikum, Lila chodzi do przedszkola.

Kinga, która mówi, że całe życie gdzieś towarzyszy jej nauka w domu, nie jest zachwycona zdalnym nauczaniem, choć systematycznie odrabia zadania. W szkole można podyskutować, są podręczniki zawodowe których nie ma w domu. W domu mama pomaga w języku polskim czy w historii.

- Jedna z moich koleżanek nie ma dostępu do oprogramowania a mamy do napisania wiele prezentacji i ona ma problem nie z własnej winy - dodaje Kinga Król.

Mama Sylwia przyznaje, że jak we trójkę usiądą do pracy, z tym że każdy ma swój komputer jest

problem z Internetem.

- Jestem pewna, że nie przygotuję się do tych egzaminów tak jakbym chciała - podkreśla Kinga Król.

Igor Król uczeń ostatniej klasy szkoły podstawowej w klasie ma ambitnych kolegów, mówi, że wszyscy pracują systematycznie, rozwiązują zadania nadesłane przez nauczycieli, odsyłają im na mejle. Dodaje jednak, że w domu jest wiele czynników rozprasających.

- W szkole pani zwróci uwagę jak gadamy a w domu nikt tego nie robi a trzeba się uczyć - dodaje uczeń podstawówki.

Jak widzą to inni?

Zuzia uczy się w siódmej klasie i mówi, że nie daje sobie rady. „Nauczyciele zadają więcej niż normalnie, dzięki czemu idzie się pogubić. Siedzę od rana do wieczora z lekcjami, rzadko mam czas dla siebie chociażby na rysowanie. Smutna prawda”.

Monika, mama piątki dzieci opisuje swoją sytuację: Mam komputer firmowy, dzieciaki mają telefony, dwoje chodzi do technikum w Żyrardowie i Grodzisku Mazowieckim, dwoje do szkoły podstawowej w Radziejowicach i jedno do Kukłówki. Mama przyznaje, że są nerwy i przeciążenie nauką w niektórych placówkach.

Aleksandra, mama maturzystki podkreśla, że biologia i angielski bez problemu, matematyka nie za bardzo w domu jak i w szkole.

Paulina uczennica: Ja sama nadal chodzę do szkoły i u mnie wszystkie materiały (zadania, prezentacje, linki do filmów instruktażowych) oraz szczegółowe objaśnienia wykładowcy są wysyłane do nas i nawet dopytują (przez dziennik jak i grupę na fb) czy czegoś jeszcze nie potrzeba ewentualnie czy coś wytłumaczyć i są to zadania na max 2 godziny dziennie i śmieszy mnie to, że moje rodzeństwo dostaje od nauczycieli znacznie więcej materiału niż tak naprawdę by przerobili na lekcji i to co byłoby zadane do domu i zazwyczaj tylko krótko temat, numery zadań (bądź całych stron zadań) i numery stron z tekstem do czytania, a ja pytam gdzie są objaśnienia tematów, na co zwrócić uwagę, gdzie są materiały pomocnicze itp., nie mogą się bardziej postarać? ... Nie oszukujmy się większość rodziców musi pracować mimo sytuacji i też mają na głowie wiele spraw przez co nie mogą spędzić całego dnia nad książkami z dziećmi (szczególnie jeśli jest więcej niż jedno).

Renata, mama szóstoklasistki: Moje dziecko jest w 6 klasie, wiem że jeszcze teraz jestem w stanie jej pomóc. Wiem też, że jeśli przyszłoby mi uczyć ją chemii czy fizyki albo logarytmów z matematyki czy równań różniczkowych nie dałabym rady. Ale to co mogę zrobić to ogarniamy. Nauczyciele też mają tego świadomość, oni wiedzą, że trzeba będzie nadrobić zaległości z uczniami. Ale póki co, co możemy to róbmy. I nie dajmy się zwariować.

Jolanta, mama trojki dzieci, dwóch chłopców i dziewczynki. „Uczniowie z nową rzeczywistością radzą sobie całkiem nieźle. U mnie trójka dzieci. Muszą niestety dzielić czas przed monitorem, ale się dogadują. Tylko drukarka by mi się przydała, bo moja jakiś czas temu padła. Jeśli chodzi o córkę to jej nauczyciele bardzo pomocni. Nie mogłam sobie poradzić z Librusem- dziennikiem elektronicznym, to przesyłali mi na email. Dzieciaki nie mają tak dużo zadane, tylko dużo czasu poświęcają na przepisywanie. Natomiast jeśli chodzi o Mateusza 2 liceum to tam już znacznie więcej, trochę narzeka, ale ogarnia.